

KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: ST. ZACHARIASIEWICZ. Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA Adres: **Lwów, Chorążczyzna 31.**

Nr. 1. Dodatek tygodniowy do Nr. 7418 z dnia 15. maja 1925.

ZAMIAST WSTĘPU POGADANKA.

Lwów, 14. maja.

Wypuszczamy w świat pierwszy numer naszego Tygodnika dla Pań. Zatem tradycyjnym zwyczajem wszystkich nowo powstających pism, zacząćby nam trzeba od szumnego wstępu, programu wypowiedzianego z powagą exposé ministerjalnego?

Nie, bynajmniej... Cenimy tradycję i uświęcone zwyczaje, i nie chcemy „obalać przeszłości ołtarzy". Jednakowoż szanowny zwyczaj a szablon to dwie rzeczy zupełnie różne. I nie wypowiadając programu, zaznaczymy jednak krótko: nie chcemy się trzymać zwietrzałych formułek, lecz chcemy wnikać w żywe życie i odpowiadać jego rzeczywistym potrzebom.

A że tygodnik ten poświęcamy naszym Czytelniczkom, więc zamiast wyliczać Wam, miłe Panie, z czem do Was przychodzimy, przeciwnie zapytamy Was, czego od nas żądacie.

Zamiast przedmowy zapraszamy Was na pogadankę.

— Jak to uczynimy?...

— Ależ w epoce radjo — tele — foto — psycho — i innych fonji, nic nad to łatwiejszego...

Za pomocą tych wszystkich cudownych zdobyczy nowoczesnej wiedzy urządzamy na poczekaniu seans — walny wiec Czytelniczek „Gazety Porannej".

Już mam Was, moje Panie wszystkie przed sobą... Decydujcie zatem, co widzieć pragniecie na naszych łamach.

Hallo... Już widzę, panna Niusia otwiera usteczka... Bardzo proszę...

— Co? Mody? — Chciałaby Pani być zawsze au courant tego, co noszą u nas i na wielkim świecie?

...Pani się rumieni? To się tak Pani wyrwało bez zastanowienia? Bo Pani przecież nie jest taka płytka, żeby nie interesować się także innemi doniośląjszemi sprawami życia?

Proszę się uspokoić. Ja bardzo w to wierzę... Ale nie, mniej może Pani być przekonaną, że była Pani rzeczniczką całego zgromadzenia. Niema bowiem prawdziwej kobiety, którejby nie interesowała moda, która nie chciałaby być dobrze ubraną. Bez względu na to, czy to jest doktorka fakultetu uniwersyteckiego, literatka, artystka, działaczka społeczna, czy też osóbka, nie pretendująca do wielkiej uczoności, czy talentu... Minęły już czasy emancypantek i sufrażystek, markujących swe wyższe aspiracje zaniedbaniem swojego exterieur. I to jest zgodne z naturą kobiety, która winna wnosić pierwiastek piękna w życie.

Więc naturalnie mody uwzględnimy w pierwszej linji.

I dalej wysłuchuję już kolejno Waszych postulatów, miłe Panie.

Hygjena i pielęgnowanie urody?

Bez wątpienia, to się przecież łączy jedno z drugiem. A nawet więcej — nieraz trzeba będzie trochę potrącić i o medycynę, bo wszak kobieta, to pierwszy lekarz w domu, pierwsza pomoc w nagłej potrzebie.

— A te tak liczne kobiece troski gospodarskie, kuchnia, urządzenie domu itp.?

— Zajmiemy się niemi i postaramy Wam służyć radą i wskazówką.

— Tytuł nasz nie mówi nic o roli społecznej kobiety?

To prawda, lecz lepiej, aby wnętrze magazynu było obficiej zaopatrzone, niż wystawa... To też poświęcimy także pracy i zadaniom kobiety na polu społecznem należytą uwagę.

...Dostrzegam jakieś niewypowiedziane pytanie na Pani zamyślonej młodej twarzyczce...

Wiem już o co chodzi...

Tak, nietylko o obowiązkach i codziennych troskach życia kobiecego mówić będziemy. Postaramy się być rzecznikiem Waszych praw do życia i szczęścia, przemawiać do Waszego serca i tłumaczyć jego uczucia.

Nie pominiemy sztuki, piękna — słowem, będziemy towarzyć Wam wszędzie, gdzie Was Wasze upodobania zawiodą, bo dewizą naszą jest służyć Wam, bawić Was, a nigdy nie nudzić. *J. P.*

MODA U NAS I NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Lwów, 14. maja.

W obrazie każdoczesnej mody należy odróżnić dwa plany. Jeden ogólny, szerzej zarysowany, to te wszystkie najnowsze przykazania, obowiązujące w świecie eleganckim, jakie wydaje wielki, nieprześcigniony arbiter mody — Paryż.



1) Lekka sukienka z crépe georgette, spodniczka pod trzymana krynolinką. 2) Czarny jedwabny płaszcz o bardzo ładnej smukłej linji.

Ale z tego ogólnego planu, każde środowisko wybiera dla siebie pewne tylko formy, które odpowiadają specjalnie jego upodobaniom. I jest to rzeczą charakterystyczną, że każde większe środowisko przedstawia swój specjalny obraz mody, że tak powiem lokalnej.

Są to wszystko rzeczy modne — ale wybrane z wielkiego ogólnego rezerwoaru, według jakiejś osobistej predylekcji. Inaczej przedstawia się obraz modnej ulicy w Warszawie, inaczej w Krakowie, Poznaniu czy Lwowie — nie mówiąc już o większych znacznie różnicach mody berlińskiej lub wiedeńskiej.

Wychodząc z tego założenia, przypatrzmy się obrazowi mody wiosennej we Lwowie. Przedstawia się on tak barwnie i jasno, jak to słońce promienne, które nam złoci dni majowe. Kostjumy przeważnie z długim żakietem, wydłużającym elegancko linję. Najwięcej noszone są rypsy ale już konkurencję robi im najnowszy materjał: kasha, który łączy praktyczność z wytwornością. Miękki i podatny, o pięknej matowości, nadaje się niezrównanie na porę wiosenną. Płaszcze przeważnie nosi się czarne jedwabne, rypsowe lub z połyskliwej, jedwabnej satyny. Ostatnim krzykiem w dziedzinie materjałów jest „burafil", tkany w szachownice, pasy i t. p.

To upodobanie do czarnych płaszczów jest

właśnie jedną ze specjalnych cech mody lwowskiej.

Z Paryża naprzykład sygnalizują zupełny zanik koloru czarnego jako całości stroju. Autoryzuje się go jedynie — ale to w szerokim zakresie — jako przybranie, podkreślenie i stonowanie stroju barwnego.



Casaque, z gołąbkowo popielatej crepe de chine, przybrany czarną wstążeczką i guziczkami, spódniczka w tym samym tonie, układana w fałdy.

Do ożywienia teraźniejszej mody — należy to przyznać — przyczyniają się szkoty i kraty... Nie jestem zbytnią wielbicielką tego wzoru... ale muszę przyznać, że na ulicy — tu i tam przewijający się wśród setek strojów, kostjum czy suknia w kraty, nadaje ogólnemu obrazowi cechę specjalną, cechę odmienności, zaznacza go odrębnem piętnem dzisiejszości. Niemniej dobrze zrobią panie używając z umiarkowaniem tego wzoru.

Ogromnem wzięciem cieszą się obecnie „casaques“. Mają one szczególniejsze swe uzasadnienie w przejściowym czasie pory zimnej do cieplejszej. Przypominając nieco krojem żakiety czy narzuty, pozwalają na odrzucenie okryć, a nie robią jeszcze wrażenia samej sukni.

Wiadomo bowiem, że panie z wiosną mają zwykle pewien skrupuł, że sama suknia bez żakietu i okrycia nie wygląda dość „spacerowo“ i nie nadaje się do noszenia na ulicę.

Casaque z tego samego materjału co spódnica lub też z materjału w kratę, albo haftowanego na tle, zgodnem ze spodem, wyprowadza panie z tego kłopotu. Jeżeli się doda do tego jeszcze barwny piękny szal, najlepiej z powiewnej georgette'y, to już toaleta spacerowa staje się bez zarzutu.

Casaque z lekkich krep, wzorzysty i barwny, jest natomiast wdzięczniejszym i wytworniejszym strojem, aniżeli półdługa bluza. Robi wrażenie jednolitej toalety a pozwala paniom wprowadzić tańszym kosztem rozmaitość w toalecie. Parę odmiennych casaque'ów noszonych do jednej i tej samej spodniczki, to jakby kilka odrębnych sukien.

Jeżeli chodzi o suknię jednolitą, szczególniej w lżejszych materjałach, to dolna jej część coraz bardziej się rozszerza w godetach i kloszach, czyniąc wrażenie rozkwitającego kwiatu.

Kapelusik mały jeszcze króluje — lecz już dni jego hegemonji zdają się być policzone.

Nina.

Z HYGIENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

Czy kobieta powinna być chudą?

Bezsprzecznie przyznać należy, że w poglądach na piękność kształtów kobiecego ciała zaszła w ostatnich latach bardzo wybitna zmiana. Prototypem wdzięku przestała być starożytna Wenus — a gdyby nowoczesny Parys stanął przed problemem której z trzech bogiń winien wręczyć jabłko piękności. To można być niemal pewnym, że wybór jego padłby na smukłą Dianę łowczynię.

Diana może być też uważaną za patronkę dzisiejszej kobiety i z tego powodu, że jest „łowczynią“, a więc kobietę-sportowcem. I tu widzimy, związek między jej męskiemi upodobaniami a jej zewnętrznym kształtem. I tem też się tłomaczy odwrócenie się dzisiejszej kobiety od owej wiekowej zasady estetyki, że piękność ciała kobiecego polega na miękości i okrągłości linji.

Wenus widzimy w spoczynku — Dianę zawsze w ruchu.

Oddanie się zatem kobiety sportom, wyprowadzenie jej ze spoczynku i wprawienie w ruch, sprowadziło zmianę jej fizyczności.

To też, jeśli dziś w modzie widzimy władztwo linji prostej, to możemy stwierdzić, że jest to zjawisko wtórne. Moda przystosowała się do zmienionego kształtu ciała kobiecego. Jednakowoż jak to często bywa w prędce ze służecnicy stała się władczynią.

W swojem dążeniu do wysmuklenia sylwetki kobiecej, do uczynienia z niej eterycznego efeba idzie aż do tyraństwa, czyni z kobiety niewolnicę swoich wymogów, porzuca wzgląd na jej zdrowie a nawet na nieprzekraczalne granice estetyki.

Dziś już nie wystarcza modnej kobiecie unikać otyłości a nawet wszelkich zaokrągleń. Ideałem jej jest być chudą, wyzbyć się zupełnie kształtów.

Polki nie doprowadziły jeszcze tak daleko sztuki wychudzania — ale Francuska wychodzi, w swej manji szczupłości, poza wszelkie granice zdrowego rozsądku.

Używa najbardziej forsownych masażów, nie odżywia się dostatecznie, uprawia najbardziej wytężające gimnastyki i sporty, odmawia sobie snu i wypoczynku, byle osiągnąć tą idealną chudość.

A u nas, choć jak zaznaczyłam, mania chudości nie poczyniła jeszcze równie wielkich postępów, to jednak obejmuje coraz szersze kręgi, co raz więcej pań chce chudnąć za wszelką cenę.

I przed tem eksperymentowaniem należy przestrzec nasze panie jak najusilniej, zarówno ze względów estetycznych jak i zdrowotnych.

Odnośnie do tego pierwszego względu, to przykład Paryżanek powinien właściwie podziałać nie animująco ale odstraszająco. Ich zapadłe policzki, skóra pożółkła pod grubo nakładaną szminką, wklęsła pierś i brzydkie solniczki w bluscie, czynią odrażające wrażenie na każdego, który nie został zasuggestjonowany zwyrodniałym kierunkiem mody. A już zdrowie cierpi na tem bardzo poważnie.

Jakkolwiek zbytnia bujność kształtów nie jest także ze względów zdrowotnych wskazaną i panie, skłonne do otyłości, dobrze robią, jeśli odpowiednią dyjętą ćwiczeniami gimnastycznymi, a w razie potrzeby i umiejętnym masażem, zapobiegają gromadzeniu się warstw tłuszczu pod skórą, to jednak kobieta nigdy nie powinna zapominać, że celem jej jest macierzyństwo, że nie wolno jej niedożywianiem się i wycieńczaniem swego organizmu zmniejszać jego energię i siły żywotnej.

A nie należy także pominąć milczeniem i tego stwierdzonego pewnika, że osoby zbyt chude łatwiej ulegają zakażeniom chorobowym a zwłaszcza zakażeniom prątkami gruźlicy, to jest choroby, która w zastraszający sposób grasuje właśnie w naszem społeczeństwie.

Zatem kobieta, która chce być piękną i zdrową — a która tego nie chce? — powinna się wystrzegać zbytniej chudości. (*Alfa*).

Królowa Warszawy.

Warszawska prasa t. zw. Czerwona, urządziła w tym roku z okazji święta Konstytucji 3-Maja, na wzór Paryża, wybory królowej Warszawy. Od kandydatki na „tron“ wymagane były trzy warunki: uroda, praca i cnota. Redakcje wymienionego odłamu prasy zajęły się urządzeniem plebiscytu, zbieraniem i obliczaniem głosów. Wybory „królewskie“ wywołały w Warszawie ogromne zainteresowanie publiczności, rozwinięto szaloną agitację, przypominającą dawne polskie elekcje. Do redakcyj napływały dziesiątki tysięcy głosów.



JANINA TUSZYŃSKA
którą Warszawa obrała Królową urody, cnoty i pracy.

Skrzynki redakcyjne bywały po prostu obiężone, ciągnęli korowodem nieskończonym wyborcy, przedstawiciele wszystkich stanów i klas stolicy.

Pierwsze skrutynium ustaliło wybór pomiędzy 20, dalsze pomiędzy 10-ciu kandydatkami.

Ponieważ o wyborze miała decydować nietylko ilość oddanych głosów ale i wywiady redakcyj co do rzeczywistego istnienia u elektek trzech wymaganych warunków, więc sprawa nie odbyła się zupełnie gładko i bez starć.

Po długich i zaciętych walkach przyczem nie odbyło się bez intryżek i koterji, które omal nie doprowadziły do rozbicia całej akcji, wybrana nakoniec została panna Janina Tuszyńska, ekspedjentka w cukierni. Z pomiędzy pozostałych kandydatek zostanie wybrany orszak królewski, który będzie się składał z 4 dam dworu. Gdy już wszystkie formalności wyborcze zostaną załatwione nastąpi uroczystość intronizacyjna, która ma się odbyć z wielką okazałością.

JANINA KOSSAK PEŁENSKA.

CAPRICCIO.

Pytasz, czego ja chcę?... Czego?...
Chciałabym czegoś ładnego
Z gwiazd tkanego i promyków —
Kilka zachwytu płomyków,
Co w krwi lube budzą dreszcze
I... czy ja wiem czego jeszcze?

Pytasz, czego ja się boję?
— Czy mi moich marzeń roje
Powszedniości pył nie zmroczy —
Czy mi twe nie rzekną oczy,
Że jak inne ciebie pieszczę..
I czy ja wiem, czego jeszcze?...

Pytasz, jakie me zamiary?...
Nie wiem... czyli z szczęścia czary
Kroplę wezmę... czy ją do dna
spełnię... i wciąż jeszcze głodna
Pełni pragnień w nią nie zmieszczę...
Ja nic nie wiem... nie wiem jeszcze...

Nasz fejleton.

SĄD ADAMA.

Adam już się sposobił do wyjścia...

Lecz nagle wstrzymał się i podszedł do łóżka żony. Ewa leżała z zamkniętemi oczyma, lekka kołderka osunęła się z jej ramion. Adam rozkochanym wzrokiem objął jej biust różany, główkę z której złocistą kaskadą spływały włosy na okrągłe ramiona. Lekkie okrycie pozwalało odróżnić jej szerokie, dobrze rozwinięte biodra, formy ciała, przypominające obrazy Rubensa i innych słynnych Flamandów. Adam, pochylił się nad żoną z miłością, której nie ochłodziły ani o jeden stopień trzy miesiące pożycia małżeńskiego. Leciutko, aby jej nie zbudzić, przyłożył swe usta do jej czoła. Ale choć oczy ma zamknięte, Ewa już nie śpi, czeka na niego. Nagle zarzuciła mu swe ciepłe, obnażone ramiona na szyję.

— Ależ to już 9-ta godzina — wykrzyknął niby próbując uwolnić się z gwałtownego uścisku. Już, już uciekam.

Ewa przytrzymuje go zlekka i mówi tonem napoły pieszczotliwym, napoły kapryśnie rozkazującym.

— A co to pan ma dzisiaj zrobić?

Przekrzywiła główkę i popatrzyła kokieteryjnie.

— Pamiętasz, prawda?

— Ależ tak, przyświadczył skwapliwie, chodzi o ten casaque? Lila, czy pawi?

Pawi, tylko pawi, mój drogi

Po wyjściu z domu Adam biegnie szybko, ale jednak nie przestaje myśleć o Ewie. Serce ma pełne radości. Jak on ją bardzo kocha, jak kocha! Nigdy jeszcze nie czuł dla żadnej kobiety tkliwości tak prawdziwej, namiętności tak silnej. Jakże wydają mu się dalekie wszystkie inne kobiety, które znał przed nią! Ma dla nich teraz coś, jakgdyby uczucie pogardliwej litości. Nawet dla tej ostatniej, tej małej Niny, którą porzucił przed kilku miesiącami zaledwie, ażeby poślubić Ewę.

...Jak tylko mógł najprędzej wyrwał się z biura i pobiegł do magazynu, zachwycony myślą, że może zrobić swej żoneczce przyjemność. Może znajdzie coś tak ładnego, że Ewa po raz już niewiadomo który przyzna, że nie potrafiłaby sama wybrać dla siebie rzeczy tak pięknej i tak jej odpowiadającej.

Wchodzi do magazynu... O południowej porze jest on niemal pusty. Zbliża się do kontrolorki i prosi o pokazanie kasaków.

Zaraz przyszlę panu sklepową — odpowiada uprzejmie wskazując mu odpowiedni rejon.

Adam zaczyna oglądać rozłożone modele. Jeden z nich podoba się mu szczególniej. Gdybyż coś takiego można znaleźć w kolorze pawim.

Wtem słyszy głos sklepowej.

Czem mogę panu służyć?

Na dźwięk tego głosu Adam podnosi głowę.

Robi mu się bardzo niewyraźnie.

Przed nim stoi Nina we własnej swojej, smukłej, powiewnej osóbce, o linji serpentynowej, o szczupłej, śniadej twarzy, i gładkiej fryzurce à-la garconne. Doskonały typ kobiety nowoczesnej.

Niewdzięczny kochanek chciałby się zapaść pod ziemię. Nie wiedział nic o tem, że Nina pracuje w tym właśnie magazynie... Teraz najchętniej uciekłby stąd, stracił się jej z oczu. Ale aby uciec, na to trzeba także odwagi. Pozostaje więc pomieszany, nieszczęśliwy.

Nina natomiast zupełnie nie jest zażenowana. Pogardliwie udaje, jak gdyby nie widziała nigdy przedtem w życiu swego klijenta. Na jej ustach ukazuje się zaledwie konwencjonalny uśmieszek, do którego obowiązane są panny sklepowe. Powtarza pytanie.

— Pan sobie życzy casaque? Zapewne dla szanownej małżonki?

Kładzie lekki nacisk na ostatnie słowa. Adam czuje się coraz gorzej, ledwie może wykrztusić, wskazując na model, który poprzednio oglądał.

Prosiłbym o coś podobnego ale w kolorze pawim.

— Proszę bardzo — odpowiada uprzejmnie sklepowa. — Czy mogę prosić o miarę pani?

— Obwód górny 102. Teraz nagle twarz Niny wyraża wesołość z trudem tylko powstrzymywaną. Z powagą, powoli, zapytuje:

— Czy pan jest tego pewny? pan nie pomylił się co do miary?

— Jestem najzupełniej pewny.

Na to kategoryczne oświadczenie Nina wybucha już głośnym śmiechem, krzyżuje ramiona na piersiach i mówi przyciszonym, syczącym głosem, w którym ironja łączy się z wyrzutem.

— A więc ty Adamie ożeniłeś się z taką łaską? fi! Nie zaprzecza, tylko wzrusza ramionami.

Nina ciągnie dalej przerzucając pomiędzy kasakami.

— Obwód 102-c. Nie, czy to możliwe? To już lepiej odrazu wybrać wór.

Nakoniec jednak wynajduje strój w pożądanym kolorze i objętości, ale nie myśli się wyrzec swojej chęci zemsty i ciągnie dalej:

— Nie, tego nie mogę ci darować, żeś mnie porzucił dla takiego tobołka. Toż ona waży co najmniej 100 kilo. Trzeba ci chyba z godzinę czasu, żebyś ją obszedł naokoło. A kiedy wejdzie do windy, to ta urywa się w pół drogi!... Doprawdy wyobrażałam sobie, że jesteś bardziej wybredny. Nie mówię już o sobie, ale tyle innych kobiet, z któremi cię łączyły serdeczne stosunki. To były przynajmniej kobiety, z któremi mogłeś się pokazać bez wstydu. Eleganckie, subtelne, o linji, jakiej moda wymaga. Nie miały w sobie nic z hipopotama... nie przypominały jakiejś Wenus hotentockiej... No, ale to ona musiała mieć grubą forsę, kiedy z tą wagą przywiodła cię do ołtarza?! ?!

Teraz już Adam odzyskał całą pewność siebie. Z zimnym uśmiechem potrząsa głową i mówi powoli, dobitnie i oddzielając wyrazy jak cięcia bicza:

— Mylisz się. Była zupełnie biedna... Ale jest za to przecudnie piękna. Dlatego się z nią ożeniłem. Dlatego właśnie, że nie ma modnej linji. Co mnie tam obchodzi moda. Przejadły mi się te płaskie deski, te wykłuwaczki do zębów, imitujące kobietę. Kochać po męsku można, tylko to, co jest naprawdę kobiece.

Wyznam otwarcie, że te bezpłciowe efekby o serpentynowej linji, o zapadniętej piersi i wychudłych policzkach, wzbudzają we mnie jedynie litość i odrazę.

...Proszę o zapakowanie tego kasaka. *Jp.*

Sylwetki.

MARJA SKŁODOWSKA CURIE.

Nie często można się spotkać z pracą kobiety na polu tak specjalnem i tak mało przystępnem dla umysłów kobiecych jak dziedzina fizyki i chemji. — W naukach spekulacyjnych niejedna przedstawicielka płci słabej okazała się wybitnie silną; dzieje wiedzy spółczesnej podają nazwiska znakomitości niewieścich w zakresie matematyki i filozofji. — Gdzie wszakże rozumowanie ma wspierać eksperyment, jak w naukach fizycznych i technicznych, tam genjusz niewieści należy jeszcze do objawów wyjątkowych.

Do takich pracowniczek, rzadkich specjalnością, a wyjątkowych uzdolnieniem w tym kierunku należy rodaczka nasza Marja Skłodowska-Curie, córka Władysława, przyrodnika-pedagoga i Bronisławy z Osoguskich, urodzona w Warszawie w r. 1867.

Od dzieciństwa odznaczając się wielkiemi zdolnościami i zamiłowaniem do nauk ścisłych, kończy z złotym medalem gimnazjum w Warszawie a potem wydział matematyczny i fizycznochemiczny w Paryżu, ze stopniem licencjantki. — W r. 1897 zajmuje się badaniem ciał promieniotwórczych i odkrywa wraz z mężem swoim Piotrem Curie, profesorem Sorbony, dwa nowe pierwiastki polon i rad.

W r. 1903 uzyskuje doktorat, a w r. 1904 nagrodę Nobla. — Po śmierci męża (1906) obejmuje katedrę w Sorbonie. — Pisze kilka rozpraw w języku polskim i francuskim w sprawie poczynionych odkryć, otrzymując drugą nagrodę Nobla.

W r. 1914 organizuje Instytut Radowy w Paryżu, oddając pracą w nim w czasie wojny nieocenione usługi. — Akademja Nauk Medycznych w Paryżu zaprasza ją na członka a cały świat naukowy składa jej hołdy w czasie uroczystości



MARJA SKŁODOWSKA-CURIE.

urządzonej dla niej r. ubiegłego w Sorbonie. — Rząd francuski obdarza ją dożywotnią rentą a społeczeństwo polskie przygotowuje „Dar narodowy“ którym ma być wzorowo urządzony Instytut Radowy w Warszawie. *M. K.*

HELENA ZBOIŃSKA-RUSZKOWSKA

obchodziła obecnie 25-lecie pracy scenicznej.

Jedną z kobiet polskich, która roznosiła po szerokim świecie sławę imienia polskiego a oj-



HELENA ZBOIŃSKA-RUSZKOWSKA.

czyźnie poświęciła swój talent i swoją pracę dobrej patrjotki jest Helena Zboińska-Ruszkowska, która obecnie obchodziła w Warszawie 25 letni jubileusz swej pracy scenicznej.

Jubilatka zapisała się wdzięcznie w pamięci Lwowian swoimi występami na scenie naszej za świetnych czasów dyrekcji Pawlikowskiego i można powiedzieć, że sława jej artystyczna tu miała swoją kolebkę. Dlatego jest nam ona blizka zawsze i droga, a ile razy przybywała na gościnne występy do naszego grodu, zawsze spotykała się z najserdeczniejszem przyjęciem.

Jako śpiewaczka stanęła w rzędzie naszych pierwszorzędnych gwiazd a jej występy zagranicą przyniosły jej najwyższe uznanie krytyki i publiczności na obu półkulach.

Helena Zboińska-Rnszkowska nie łatwą zaiste miała drogę do sławy.

Córka znakomitego tragika, który rywalizował z Królikowskim, Kamińskim i innymi najwybitniejszymi artystami polskiej sceny, mając lat 16 wyszła za mąż za znanego artystę, komedjopisarza, Ruszkowskiego, lecz wkrótce owdowiała i pozostała wraz z małym synkiem bez środków do życia. Zmnszona koniecznością, jako skromna urzędniczka zarabiała na utrzymanie swoje i dziecka. Lecz gorące umiłowanie sceny i talent, który nie dał się zaprzeć, nie pozwoliły jej pozostać na tem nieodpowiedniem dla siebie stanowisku.

Walcząc z największemi trudnościami finan-

sowemi zaczęła się uczyć śpiewu a wkrótce potem wstąpiła na scenę. Z żelazną wytrwałością prowadziła dalej studja a profesorem jej, sumiennym i dbałym o wykształcenie pięknego materjału, był Wysocki.

Sukcesy Ruszkowskiej na naszej scenie były niemałe. Do dziś dnia pamiętam jej doskonałą kreację w „Manru“ Paderewskiego. Niemniej artystka, obdarzona wielką muzykalnością, zrozumiała, że aby głos swój rozwinąć i ustalić, należy nad nim dalej pracować metodycznie.

Uzyskanie stypendjum z Wydziału krajowego umożliwiło jej wyjazd do Wiednia, gdzie kształciła się u prof. Riessa. Jako już wyszkolona śpiewaczka została zaangażowana do opery wiedeńskiej, gdzie występowała z wielkiem powodzeniem. Następnie zaangażowała ją w latach 1901—1906 Warszawa. Na wyżynach prawdziwego artyzmu stanęła jako Zyglinda w „Walkirji„ Wagnera. Każdy następny występ w nowej kreacji zdobywał jej nowy sukceś. Artystka rozwijała się w oczach. Cechował ją stale wielki artystyczny umiar i rzetelna praca nad sobą. Nigdy nie zdobywała oklasku tanim efektem.

Kiedy po latach 5-ciu wyjeżdżała za granicę, była już w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędną siłą operową... To też przez szereg lat śpiewała z wielkiem powodzeniem w Turynie, Bolonii, Florencji, Palermie, Medjolanie, Genui, Madrycie a także i w Ameryce.

Gdy rozszalała się straszliwa nawałnica wojenna, Helena Ruszkowska jako gorąca patrjotka pracowała z wytężeniem dla wojska polskiego. Syn jej walczył na froncie od pierwszych chwil wybuchu wojny.

Z chwilą gdy Polska odzyskała niepodległy byt państwowy, artystka przeniosła się na stałe do Warszawy, gdzie oprócz swych występów ua scenie prowadzi, także metodyczną szkołę śpiewu, a umiejętnie prowadzony zespół jej uczenic dał się już poznać na estradach koncertowych Warszawy.

Opera warszawska urządziła jubileuszowe przedstawienie znakomitej artystki wystawieniem „Don Juana“ Mozarta, w której to operze jubilatka śpiewa jedną ze swych najlepszych partji, donny Anny. Przedstawienie było aktem entuzjastycznego hołdu dla artystki ze strony publiczności.

WIELKIE I MAŁE ZAGADNIENIA.

Czy to naprawdę skromność niewieścia?

W artystycznym świecie paryskim zdarzył się następujący wypadek: Wielka artystka dram. p. Z. Desprès, którą krytyka i publiczność uważają za następczynię Sary Bernhardt, pozwoliła sobie obecnie na niebywały gest. Artystka została mianowicie odznaczona najwyższym zaszczytem, jakim Francja darzy swych wielkich ludzi: Ministerstwo oświaty i sztuk pięknych policzyło ją w poczet członków Legii honorowej. Lecz p. Zuzanna Desprès odmówiła przyjęcia czerwonej wstążeczki motywując w liście, wystosowanym do min. oświaty de Monziego swój krok tem, że nie pragnie rozgłosu i chce pracować nadal w cichości, zachowując czystość swej pracy i życia. List ów ogłosił w całości „Paris-Soir“.

Krok ten wywołał w Paryżu niesłychaną sensację; wszystkie dzienniki i publiczność żywo go komentują, tak, że jeśli artystce chodziło rzeczywiście o uniknięcie rozgłosu, to osiągnęła skutek wprost przeciwny. — Intencje te podaje zresztą bardzo słusznie w wątpliwość Clement Vautel w „Le Journal“ i konkluduje: Odrzucić z wielkim gestem odznaczenie, o które ubiegają się najlepsi, nie dowodzi, że się jest pozbawioną próżności. zwłaszcza jeśli się publikuje tę odmowę w gazetach. Prawdziwa skromność polega na przyjęciu bez zwracania na siebie uwagi.

Poglądy zresztą na tę sprawę mogą być różne a wypadek ten w każdym razie nasuwa pytanie, na czem w istocie polega prawdziwa skromność niewieścia, pozbawiona zarówno pruderji jak i hypokryzji. W myśl wyrażonego na wstępie życzenia pozostawania w najściślejszym kontakcie z naszemi czytelniczkami oraz aby dać Im sposobność do wyrażenia swych poglądów na rozmaite zagadnienia życia kobiecego, otwieramy na ten temat ankietę. Panie chcące wziąć w niej udział zechcą nadsyłać odpowiedzi w objętości 20—30 wierszy do redakcji „Gazety Porannej“ pod adresem redaktorki działu kobiecego.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Jakie potrawy przyrządzać możemy w maju?

W obecnej porze roku gospodyni ma dość ograniczoną ilość artykułów do rozporządzenia, by ułożyć smaczne i urozmaicone menu. Owoców i jagód jeszcze niema, jarzyny ograniczają się właściwie jedynie do szpinaku i sałaty. Bo szparagi, cieplarniane karafioły, ogórki i t. p. nie dla każdego budżetu dostępne.

Celem przyjścia z pomocą naszym Czytelniczkom przy układaniu menu, podajemy kilka przepisów na czasie.

Przyrządzanie szpinaku.

Jarzyna ta smaczna i bardzo wartościowa pod względem odżywczym, nie jest u nas dostatecznie wyzyskiwana dla celów kuchennych. Przeważnie używa się szpinaku tylko jako dodatku do mięsa, zaprawiając go zaprażką. Mało w której kuchni używa się szpinaku w innej formie. Radzę paniom jednak sprobować podanych poniżej przepisów:

Nadziewane placuszki ze szpinaku.

Zgotować $^1/_2$ kg szpinaku, przepuścić przez maszynkę i gotować ponownie aż zgęstnieje. Ubić 4 żółtka i wmieszać do tego ostudzony szpinak, 8 dk mąki, szczyptę soli, a nakoniec pianę z 4 białek. Z tej masy zrobić 3 placki upiec w rurze i napełnić siekaną szynką.

Naleśniki ze szpinakiem.

Zrobić naleśniki jak zwykle, biorąc na ćwierć kg mąki 2 jaja i $^1/_8$ litra mleka. Szpinak gotuje się, wyciska i przepuszcza przez maszynkę, potem miesza się z dwoma żółtkami i dodaje nieco siekanej szynki. Nakoniec przekłada się w wysmarowanej masłem rynce naleśniki tą masą, zalewa śmietaną i wypieka w rurze.

Budyń ze szpinaku.

25 dk szpinaku, 10 dk chudej wędzonki lub kiełbasy, 10 dk masła, 2 żółtka, z 2 jaj piana, szczypta soli. Szpinak gotuje się, wyciska, przepuszcza przez maszynkę no i dusi z 5 dk masła. Resztę masła utrzeć z 2 żółtkami, dodać do tego siekaną wędzonkę, szczyptę soli, wystudzony szpinak a nakoniec pianę z 2-ch białek. Tą masą napełnia się formę budyniową i gotuje w wodzie.

Jak postępować na wiosnę z kwaszoną kapustą?

Kapusta kwaszona jest już w miesiącu maju zbyt ostra i kwaśna, a i zapach ma już niezbyt przyjemny. Chcąc jej smak poprawić należy postąpić jak następuje: Przed nastawieniem trzeba ją przepłukać parę razy zimną wodą. Lekko wyciśniętą z wody kapustę wrzuca się następnie na wrzącą wodę, raz zagotowuje, zlewa na sito i ostudza. Przez ten zabieg kapusta traci niemiłą woń i ostry smak. Można ją teraz zalać na nowo wodą i gotować aż zmięknie. Jeśliby się okazała za mało kwaśną, można do niej dodać nieco octu winnego lub też kwasku cytrynowego. Dobrze jest do gotowania dodać troszkę cienko krajanej cebuli. Po ugotowaniu kapustę zalewa się rzadką zaprażką, zrobioną na słoninie.

Sałata z pomarańcz.

Jest to bardzo smaczna przystawka będąca czemś pośredniem między kompotem a sałatą. Przyrządza się ją jak następuje: Pomarańcze obrane, kraje się w poprzek w cienkie plastry, wyjmuje starannie pestki i układa na salaterce. Następnie przysypuje się je grubo cukrem. Gdy cukier sie roztopi, bierze się kawałek skórki pomarańczowej sieka cieniutko, miesza z cukrem i tą mieszaniną posypuje rozłożone na salaterce płatki. Sałatkę taką winno się przyrządzać na kilka godzin przed podaniem aby cukier równomiernie się rozpuścił.

Menu.

Obiad mięsny.

1) Zupa kalafiorowa.
   Sztufada z pieczeni cielęcej ze szpinakiem.
   Ryż z bitą śmietaną.
2) Zupa perłowa.
   Kotlety wieprzowe z kartoflami i sałatą.
   Jabłka w szlafrokach.

Obiady bezmięsne.

Zupa mleczna z tartem ciastem.
Omlet ze szparagami.
Jaja po amerykańsku i przysmażane kartofle.
Kompot.

Kolacje:

1) Pierożki z mięsem.
   Sałata ze śmietaną i jajami.
2) Rostbef ze szpinakiem.
   Ser.
3) Budyń ze szpinaku.
   Wątróbka duszona.

Przechowanie zimowej garderoby.

Czas pomyśleć o złożeniu futer i ciepłych okryć w przechowanie na czas letni. Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą jest tu konserwowanie futer.

Przed złożeniem w przechowanie należy futra jak najstaranniej oczyścić, Najlepiej użyć do tego czystego suchego piasku. Futro doskonale natrzeć piaskiem, a następnie bardzo starannie wytrzepać i wyszczotkować, poczem powiesić na wolnem od kurzu, słonecznem miejscu dla przewietrzenia. Po paru godzinach zdjąć, przełożyć papierem, najlepiej gazetowym, nasyconym terpentyną i zaszyć w worki płócienne. Kto woli, może zamiast papierów z terpentyną, posypać futro naftaliną.

Podobnie postępuje się i z innemi rzeczami zimowemi, tylko naturalnie odpada czyszczenie piaskiem. Natomiast trzeba również odpowiednimi środkami oczyścić każdą sztukę z plam, gdyż mole lęgną się najłatwiej w miejscach zbrudzonych

Jak należy prać jedwab?

Materjały jedwabne pierze się najlepiej w benzynie. Należy nalać odpowiednią ilość benzyny do miedniczki i zanurzyć w niej całą sztukę odrazu, tak aby wszędzie równomiernie zwilgła, gdyż w przeciwnym razie tworzą się brzydkie zacieknięcia. Chwilę pozostawić w benzynie a potem rozciągnąć bez wyciskania na słońcu.

Można też prać jedwab w letniej wodzie z rozpuszczonem dobrem mydłem. Następnie również nie wyżymać i nie płukać, tylko roztrzepać, a jak przeschnie nieco, jeszcze w stanie wilgotnym prasować przez płótno.

N. B. Na zapytania Sz. Czytelniczek odnośnie do rad i wskazówek gospodarczych chętnie odpowiadamy. W tym celu ukaże się w najbliższym numerze tygodnika skrzynka pocztowa Czytelniczek „Gazety Porannej“.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.